



Głos Katolicki

Tygodnik Wychodztwa



Nr 13 (307)

NIEDZIELA 28 MARCA 1965

Rok VII

Wszyscy pragniemy nadać okresowi Wielkiego Postu pełny wyraz duchowy, wartość moralną jemu właściwą i sens ogólny, jeśli już nie wprost mistyczny. To wszystko Kościół miał na oku, wprowadzając ten okres w rok kościelny i wzbogacając go tylu modlitwami i tylu pouczeniami. Wszyscy pragniemy przeżyć ten Wielki Post dobrze. Posłużą do tego refleksje, które budzi swą treścią.

Spośród wielu tematów do refleksji wybierzmy jeden: Wielki Post, to tempus acceptabile, czas pożądany, o jakim wspomina lekcja z św. Pawła na 1 niedzielę Postu (II Kor. 6. 1-10).

Ojciec św. o Wielkim Poście

Wypadałoby tu zatrzymać się nieco nad filozofią czasu. Kościół przypomina nam często jego pojęcie, a dziś przypomina je w szczególniejszym naświetleniu. Przypomina nam, że my, chrześcijanie, powinniśmy w naszym ziemskim pielgrzymowaniu przez świat widzieć nie jakąś tylko serię momentów od siebie oddzielonych, z sobą nie powiązanych, wzajemnie od siebie niezależnych. Przeciwnie: nasze życie stanowi pewną jedność, której części wiążą się z sobą wzajemnie — jakby jakaś taśma, mająca w sobie wewnętrzny związek i wewnętrzną spistość. Momenty następujące po sobie powiązane są z sobą wewnętrznym, raz przejściem taśmy, to znów odpowiedzialnością za przeszłe momenty. Jeden moment wpływa na inne i do pewnego stopnia je warunkuje. Dziś czynimy wybór na dzień jutrzejszy, a rano wybieramy to, co uczynimy wieczorem. W modlitwie znajdziemy podstawę i nić wiążącą w łańcuch poszczególnych godzin.

Moment Wielkiego Postu jest pod pewnym względem momentem decydującym o reszcie naszego życia, bo jego cechą jest nawrócenie się...

W tym czasie pożądany, jaki stanowi Wielki Post, powinniśmy się nawrócić. Co to znaczy? Znaczy po prostu zwrócić całą naszą egzystencję ku Bogu. Zrobić to, co robią stale piloci kontrolujący czy kierunek ich lotu lub żeglugi zmierza do portu albo lotniska, czy też się od niego oddala. Winniśmy więc sprawdzać, prostować naszą drogę pytając samych siebie: czy rzeczywiście idę z wolą Bożą? Czy może nie powinienem zmienić kierunku, wrócić na drogę, którą Pan wyznaczył dla mojego życia? Czy dobrze rozumiem i tłumaczę sobie zamierzenia Boże wobec mnie? Czy naprawdę idę za Jego przykazaniami? Czy nie marnuję danego mi czasu życia, tak bardzo cennego?

Wyzyskując czas pragniemy iść za wskazaniem Kościoła, który uczy, że taśmę naszego życia — rozwijającej się poprzez następstwo naszych dni, czynności, przeżyć, obowiązków, odpowiedzialności, zasług — odpowiada druga taśma. Przypo-

mina nam ją Wielki Post. Ta druga taśma, rejestrująca stale łaski Boże, rozwija się niewidzialnie, ale ciągle, poprzez całe nasze życie.

Wielki Post jest przygotowaniem do Wielkiej Niedzieli, do naszej Paschy, która znaczy: „przejście”, przejście Pana. Przewodzi ono nam na pamięć powiedzenie św. Augustyna, wyrażające lęk i obawę: Bóg się Boga przechodzącego. Boję się Go, choć odczuwam Jego obecność, która mi daje nowe rozeznanie odpowiedzialności i ośmiela do podjęcia z Nim dialogu. Bóg się, by nie przeszedł obok mnie nie zauważony, bym nie uchylił się od rozmowy, którą chce ze mną nawiązać. Bóg się przechodzącego Boga, zwłaszcza w tym okresie Wielkiego Postu, gdy idzie pośród nas ze swoimi słowami głoszonymi przez usta Kościoła.

Ułatego w tym czasie Kościół całkowicie oddaje się do naszej dyspozycji przez sakramenty i na tysiączne sposoby zachęca nas, byśmy nie przeżyli Wielkanocy, naszej Paschy, bez zbliżenia się do źródeł życia. Licząc momenty czasu zauważa, że ten moment jest do nawrócenia się szczególnie odpowiedni. Jeśli ten moment przeoczymy, albo zlekceważymy, to czy możemy być pewni, że będzie nam dany inny? Życie staje się pod tym względem prawdziwym dramatem i dobrze, by stało się nim w naszej świadomości.

Święta bojaźń Boża wchodząc w nasze dusze wnosi w nią również radość z rozmowy z Bogiem, z Jego spotkaniem w konkretnych okolicznościach, które dla każdego wyznacza Jego łaskę.

(Z przemówienia Ojca św. Pawła VI, wygłoszonego w niedzielę 16.II.1964 podczas nabożeństwa stacji wielkopostnych).

Przepisy kościelne o poście

Według przepisów kościelnych — post ścisły i wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje obecnie w następujące dni roku: Srodę Popielcową, Wielki Piątek, w wigilię Wniebowzięcia Matki Boskiej (14 sierpnia) oraz w wigilię Bożego Narodzenia. Oprócz tego, wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych obowiązuje we wszystkie piątki całego roku oraz w Wielką Sobotę.



Ks. J. W.

FP 2433



Słowo Boże

REFORMA LITURGICZNA (5)

Jeden z was pisze do mnie: „Teraz już w niczym się nie wyznaję. U nas są trzy parafie i w każdej z nich inaczej odprawia się Mszę św. W jednej — za wyjątkiem lekcji i ewangelii odprawia się po łacinie. W drugiej — wszystko odprawia się po francusku oprócz kanonu, a w trzeciej Msza św. już w ogóle nie jest podobna do Mszy św. Najlepiej się czuję, gdy nasz polski ksiądz przyjeżdża. Niestety — tylko co drugi tydzień. Pilnie słucham piątkowych pogadanek — ale muszę się przyznać, że jeszcze daleko jestem od tego aby zrozumieć to wszystko co teraz widzę w kościele”.

Przytoczyłem wyjątek z tego listu — bo wydaje mi się, że wielu z was tak samo myśli. Od 7 marca jeszcze bardziej jesteście wystawieni na próbę, przez pewien czas przynajmniej — bo sposób odprawiania Mszy św. jeszcze bardziej się zmienił. Jednak jak najwyraźniej mówię, że to tylko sposób odprawiania Mszy św. się zmieni — a nie Msza św. Istota Mszy św. zostaje ta sama. Zmieniają się tylko pewne formy. Zresztą przypomnijcie sobie, że Sobór wyraźnie podkreślił, że w kościele katolickim mogą być najróżniejsze formy, mimo, że prawda jest tylko jedna. Jednak ta sama prawda może, że tak powiem być ubrana w różne szaty zależności poszczególnych krajów czy cywilizacji.

Na przykład Msza św. odprawiana w obrządku maronickim w Libanie, czy też w obrządku bizantyjskim odprawiana przez greko-katolików, ma taką samą wartość, jest tą samą Mszą św. — co nasza, odprawiana w obrządku łacińskim, mimo, że język, szaty liturgiczne i sposób odprawiania Mszy św. jest zupełnie inny niż u nas.

Musimy sobie jasno ale też spokojnie powiedzieć, że pewne zamieszanie spowodowane zmianami w liturgii jest tylko przejściowe, i spowodowane tym, że nie wszyscy dobrze rozumieją na czym ma polegać istota zmian oraz jaki jest ich cel.

Są tacy, którzy mówią, że Msza św. będzie bardziej zrozumiała gdy się wprowadzi język narodowy do Mszy św. Mnie się na-

tomiast wydaje, że to weale nie wystarczy. Powstaną bowiem liczne nowe wątpliwości po prostu dlatego, że wielu nie będzie rozumiało treści tych słów, nawet gdy we własnym języku będą je słyszeli lub czytali. Nie starczy bowiem zrozumienie poszczególnych słów — ale trzeba zrozumieć o co chodzi w tych słowach.

Inni chcą uprościć Mszę św. przez opuszczenie pewnych części, które w ciągu wieków zostały dodane, a dodać inne które zostały opuszczone. Jednak i to nie wiele pomoże — o ile nie będziemy rozumieli samego sensu Mszy św. Wszystkie zmiany, czy też poprawniej mówiąc odnowienie liturgii — ma nam dopomóc nie tylko do zrozumienia Mszy św. — ale również do zrozumienia wszystkich innych nabo-

żeństw i obrzędów religijnych. Zatrzymajmy się jednak najpierw przy samej Mszy św.

Zmiany jakie zostały wprowadzone z dniem 7 marca, w pierwszą niedzielę Wielkiego Postu sprawiły, że we Mszy św. są wyraźnie widoczne dwie części. Pierwsza — którą określa się jako liturgię słowa — ma być częścią pouczającą. We wielu kościołach ta część Mszy św. nie będzie się odprawiała przy ołtarzu. Druga część Mszy św. — to ofiara eucharystyczna. W tej części Mszy św. zmiany będą mniej widoczne.

Przez odnowę liturgiczną — pierwsza część Mszy św. ma odzyskać to znaczenie jakie kiedyś miała. W tej części ma być podkreślone wielkie znaczenie Pisma św. jako Słowa Bożego, oraz znaczenie nauczania oparte o Pismo św., o tradycję Kościoła i o naukę Papieży. W ten sposób, poprzez silne podkreślenie Liturgii Słowa, w oparciu o autorytet Pisma św. i naukę Kościoła Msza św. ma być jednym ze sposobów nauczania religii. Ma dopomóc do pogłębienia naszych wiadomości religijnych, a tym samym prowadzić do lepszego zrozumienia całości ofiary. Wzbogacenie wiadomości i poznania jakie będziemy czerpali szczególnie z pierwszej części Mszy św. ma nam dopomóc do czynnego włączenia się w całość życia Kościoła. Ośrodkiem i centrum dokoła którego całe to życie się skupia jest ofiara Eucharystyczna — druga część Mszy św.

KS. KAN. W. KIEDROWSKI

Ewangelia

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU

(według św. Jana 6, 1-15) — niedziela 28 marca 1965

Onego czasu Jezus odszedł na drugi brzeg Morza Galilejskiego czyli Tyberiadzkiego. Jednak wielka rzesza poszła za nim, gdyż widzieli cuda jakich dokonał nad chorymi. Jezus zaś wszedł na górę i tam usiadł ze swoimi uczniami. Było to krótko przed Paschą, świętem żydowskim. Gdy Jezus podniósł oczy i zobaczył, że wielki tłum szedł do niego, rzekł do Filipa: „Gdzie kupimy chleba aby oni mogli się najeść”? Mówił to tylko by go wystawić na próbę, gdyż sam wiedział co uczyni. Filip odpowiedział: Chleb za dwieście denarów nie wystarczy, jeżeli każdy ma dostać kawałek. Jeden z uczniów jego, Andrzej brat Szymona dodał: Jest tu jakiś chłopiec, który ma pięć chlebów jęczmiennych i dwie ryby, ale cóż to znaczy dla tylu! Na to Jezus: „Każcie ludziom usiąść”. Mężczyźni więc rozsiadli się, w przybliżeniu około pięć tysięcy. Wtedy Jezus wziął chleby, a pomodliwszy się, rozdał je siedzącym — a tak samo ryby, ile tylko chcieli. Kiedy zaś najedli się, rzekł uczniom swoim: „Zbierzcie kawałki, które pozostały, niech się nie marnują”. Pozbierali więc, i — napełnili 12 koszów kawałkami z 5 chlebów jęczmiennych, które pozostały po tych, którzy jedli. Ludzie zaś widząc cud, którego Jezus dokonał, mówili: Doprawdy! To On jest tym prorokiem który ma przyjść na świat. Gdy Jezus zorientował się, że mieli przyjść, aby go uprowadzić i królem obwołać, jeszcze raz nie-
spozstrzeżenie usunął się na górę.



STYGMATYCZKA Z KONNERSREUTH

(Dokończenie)

Niestety, tego faktu nie dało się nigdy dowieść z tą oczywistością, jakiej usilnie żądał Rzym i Episkopat bawarski. Rodzina Teresy Neumann odmawiała systematycznie i bezwzględnie wszelkiej współpracy z Kościołem w tym rozstrzygającym punkcie. W tych warunkach naprawdę jedynie racjonalną konkluzją jest „non constat” — wstrzymanie się od wszelkiego sądu kategorycznego.

Kryteria medyczno-psychologiczne zdają się być w uderzającej zgodzie z kryteriami teologicznymi. Mówiliśmy już o tym szerzej gdzie indziej (w *The Riddle of Konnersreuth*). Tutaj ograniczymy się do jednego faktu, niesłychanie doniosłego: Teresa Neumann, która przez tyle lat brała regularnie każdego piątku „czynny” udział w dramacie Golgoty i opisywała nam w szczegółach drzewa i skały palestyńskie, zwyczaje Żydów ówczesnych, świątynię jerozolimską, drogę wiodącą na Golgotę, wygląd różnych osobistości, biorących udział w męce Pańskiej, minę „ogłupiałą” (bloede) jednego z Apostołów, brodę, oczy i włosy Chrystusa itp., nie rozumiała prawie nic z dramatu, który się przed jej oczyma rozgrywał. I tak np. bezpośrednio po widzeniu sceny w Ogrójcu uparcie zawsze utrzymywała, że Judasz szczerze „kocha Jezusa”. Na czym swój sąd opierała? Chyba na pocałunku, który Judasz złożył na twarzy Chrystusa! Nie rozumiała zgoła, co on właściwie oznaczał. Przeciwnie, do św. Piotra żywiła ciągle w swych ekstazach pasyjnych zdecydowaną antypatię. Dlaczego? Bo on pierwszy spowodował wylew krwi ludzkiej w dramacie Golgoty obciążeniem ucha Malchusa. I dlatego nazywała go pogardliwie „obcinczem uszu”. Wzniosły i bohaterski motyw, jakim się św. Piotr powodował, był jej zupełnie nieznanym. W przerwach między poszczególnymi scenami męki Pańskiej Teresa Neumann uporeczy-

wie zawsze utrzymywała, że Chrystus nie poniesie śmierci. Gdy w swej wizji piątkowej zobaczyła Chrystusa stojącego na Górze Kalwarii. Teresa zdrząła z radości i zawłała do prof. Wutza (którego dojrzała w tłumie żydowskim!): „Biegnij co prędzej do Matki Chrystusa i powiedz jej, że Go uwolnili”. Gdy on się ociągał z wykonaniem zlecenia, zaczęła go naglić: „Idź i powiedz jej od Teresy (Resl), że Go uwolnili... Oni Mu tylko kazali dźwigać drzewo na budowę”. Poprzez cały dramat męki Chrystusowej Teresa Neumann była opanowana jedną tylko myślą: wyrwać za wszelką cenę Chrystusa z rąk wrogów! Układała plan ratowania Go ucieczką krótkimi drogami jerozolimskimi dobrze jej znanymi. Te i tym podobne szczegóły znaleźć można w obfitości u autorów najmniej podejrzanych (u F. von Lama, u Arcbp. Teodorowicza: *Mystical Phenomena in the Life of Theresa Neumann*, St. Louis, Herzer 1947). Nie widać, by Te-

resa zdawała sobie jasno sprawę z tego, że Chrystus przeciw dobrowolnie ofiarował się na mękę i śmierć, że uczynił to dla ratowania ludzkości, dla zgładzenia jej grzechów. Nie dziwnego więc, że i sama nie prosi nigdy Chrystusa o przebaczenie jej własnych grzechów ani o miłosierdzie nad Jego oprawcami. Myśli tylko o tym, jakby pomścić zniewagi wyrządzone Chrystusowi: np. wymierzyć policzek temu, który uderzył Chrystusa w twarz u Arcykapłana. I robi wysiłki, by go ręką dosięgnąć. To znowu chce dać „po łbie” złodziejaskowi, który się dobiera do szat Chrystusowych. Tych, co niegodnie obchodzą się z Chrystusem, okłada epitetami, których ją wyuczyła ulica. Itd. Jakże inaczej zachowała się w obliczu męki Chrystusowej Jego własna Matka! Bo też Ona rozumiała dramat, który się przed nią rozgrywał.

„Opera Dei sunt perfecta — dzieła Boże są doskonałe”, powiada filozofia. To, nad czym same tylko ręce Boże pracowały posiada pełnię swoistej doskonałości. Jeśli zatem wizje Teresy Neumann naprawdę pochodziły wprost od Boga, to dlaczego ona tak mało je rozumiała? Do tego, cośmy powiedzieli wyżej na ten temat, mogliśmy dodać cały szereg opisów jej wizji, zaczerpniętych z dzieł jej gorących wielbieli. I tak np. raz była świadkiem sceny Zwiastowania Najśw. Maryi Panny. Widziała przystojnego młodzieńca i uroczą damę — ale samej sceny zgoła nie rozumiała. Kiedy indziej objawiła jej się sama Matka Najśw., lecz ona wcale nie zdawała sobie sprawy, że Matkę Chrystusową widziała. Jeszcze kiedy indziej widziała jakiegoś winowajcę przed trybunałem sędziego. Lecz najmniejszego pojęcia nie miała, co to wszystko oznacza. Dopiero jej dyrektor duchowny, ks. Naber w wielu wypadkach ją pouczał, co ona właściwie widziała. Pouczał... czy w nią wmawiał (hineininterpretieren)?

Rola, jaką naznacza Chrystusowi w dramacie Golgoty, nie bardzo licuje z Jego godnością: Każę Mu cierpieć dla kaprysów Swoich wrogów. Czyni Go niezdolnym wydobyc się o własnych swych siłach z opresji, w jaką Go oni wtargili. Dopiero ona... Teresa z Konnersreuth... z niej Go wydobędzie, przerywając Jego mękę i unicestwiając odwieczne plany Odkupienia... Uratuje Go „ucieczką” ciemnymi zaułkami jerozolimskimi...

Zatrzymaliśmy się celowo nieco dłużej nad wizjami Teresy Neumann. Posiadają one bowiem doniosłe znaczenie dla nas. W rzeczy samej, stygmaty według naszej osobistej teorii, wyłożonej szerzej gdzie indziej, zdają się być tylko naturalną konsekwencją ekstazy, która znów, jak się zdaje, jest tylko naturalnym wynikiem wizji męki

Cydzien Boży

- NIEDZIELA — 28 MARCA
Czwarta Wielkiego Postu
Św. Jana Kapistana
- PONIEDZIAŁEK — 29 MARCA
Św. Eustachego, Cyryla
- WTOREK — 30 MARCA
Św. Jana Klimiaka, Anieli
- ŚRODA — 31 MARCA
Św. Balbiny, Zbigniewa
- CZWARTEK — 1 KWIETNIA
Św. Hugona, Teodory
- PIĄTEK — 2 KWIETNIA
Św. Franciszka, Urbana
- SOBOTA — 3 KWIETNIA
Św. Ryszarda.

Lekcja

NA CZWARTĄ NIEDZIELĘ WIELKIEGO POSTU
(Z listu św. Pawła do Galatów 4, 22-31)

Bracia! Napisane jest, że Abraham miał dwóch synów, jednego z niewolnicy, a drugiego z wolnej. Lecz ten, który był z niewolnicy, według ciała się narodził, a który z wolnej, dzięki obietnicy. A jest to powiedziane przez alegorię: są to bowiem dwa przymierza. Jedno z góry Synaj, rodzące na niewolę; i to wyobraża Agar. Bo Synaj jest górą w Arabii i ma łączność z teraźniejszym Jerozalem, będącym w niewoli z synami swymi. Ale Jerozalem górne wolne jest i ono jest matką naszą. Napisane jest bowiem: Wesel się nieplodna, która nie rodzisz, wołaj i wrzykuj, która nie znasz bólu rodzenia, bo daleko więcej dzieci u tej, która była opuszczoną, niż u tej, która ma męża (Iz. 54, 1). A my, bracia, na wzór Izaaka jesteśmy synami obietnicy. Ale jak wtedy ten, który się urodził według ciała, prześladował tego, który był według ducha, tak i teraz. Cóż bowiem powiada Pismo: wyrzuc niewolnicę i syna jej, bo nie będzie dziedzicem syn niewolnicy z synem wolnej (Rodz. 21, 10). Przeto bracia, nie jesteśmy synami niewolnicy, ale wolnej. Którą to wolnością Chrystus nas obdarował.

ZŁOTE MYŚLI

Pańskiej. Toteż jeśli wizje, w danym konkretnym wypadku, są faktem ściśle nadprzyrodzonym, czyli przez Boga bezpośrednio w duszę wlanym, to będziemy musieli powiedzieć, że i ekstaza — a poprzez nią — i same stygmaty są pochodzenia nadprzyrodzonego — wprawdzie nie w samej substancji faktu, lecz przynajmniej w ich przyczynie (causaliter).

„Co też ks. Profesor zrobi z książką *Konnersreuth w świetle nauki i religii* — pytał nas ktoś ze znajomych — gdy tak kiedyś wyniosą Teresę Neumann na ołtarze?” Odpowiedzieliśmy mu najspokojniej: „Wydam jej nowy nakład w tej samej formie, którą ma dzisiaj. Jedyna zmiana, którą w nią wprowadzę, ograniczy się do postawienia przed jej imieniem króciutkiego słowa „św.” — „św. Teresa z Konnersreuth”. Bo gdyby ją Kościół miał istotnie kiedyś kanonizować, to uczyni to jedynie dla jej świętości życia, czyli dla jej heroicznych cnót chrześcijańskich (jeśli je istotnie posiada!), a nie dla jej charyzmatów. Te pozostaną nadal przedmiotem wolnej dyskusji wśród uczonych katolików.

Pod tym względem mogą mieć w przyszłości pewien kłopot tylko ci autorzy, którzy zwalczali zjawiska Konnersreuth w imię poważnych wad moralnych, jakie mieli w Teresie odkryć. Nasze studium zjawisk Konnersreuth szło zupełnie innymi torami. Charyzmaty — powiedzieliśmy sobie — nie mają żadnego związku wewnętrznego ani z „świętością życia” ani nawet z „mistyką” ściśle wziętą. Toteż będziemy je studiować niezależnie od tych dwóch problemów i z taką pogodą i spokojem, jak gdyby chodziło o jakiś problem matematyczny.

Ks. Paweł Siwek TJ

..

Spowiedź i Komunia św. Wielkanocna

W Środę Popielcową rozpoczyna się okres tzw. Spowiedzi i Komunii św. Wielkanocnej, który trwa do uroczystości Trójcy Świętej włącznie. Każdy katolik obowiązany jest w sumieniu, pod grzechem ciężkim, przystąpić w tym okresie do Spowiedzi i Komunii św. W roku bież. okres Spowiedzi i Komunii św. Wielkanocnej trwa od 3 marca do 13 czerwca włącznie.

..

ZŁOTE MYŚLI

„Naród, który dziś jest bez czci, jutro będzie najpewniej narodem bez chleba”.

Eliza Orzeszkowa
(Patriotyzm i Kosmopolityzm)

„W Polsce wystarczy, żeby ktoś myślał, a już sądzą o nim, że myśli do brze”.

Karol Irzykowski

Papież do wiernych o dyskusji w ONZ nad encykliką „Pacem in terris”

W niedzielę 21 lutego przed odmówieniem modlitwy „Anioł Pański” Ojciec św. Paweł VI wygłosił do zgromadzonych na Placu św. Piotra krótkie przemówienie, w którym powiedział m.in.:

„Słyszeliście, iż w ub. tygodniu w Nowym Jorku, w siedzibie ONZ szereg wybitnych osobistości dyskutowało nad słynną Encykliką „Pacem in terris”, w której Nasz Poprzednik Jan zdefiniował podstawy pokojowego współżycia między narodami. Wydarzenie to, jakim była podjęta dyskusja sprawiło Nam wielką radość ze względu na uznanie dla słowa papieskiego, które okazało się prawdziwie owocne, dobre, głęboko ludzkie i nadające się do szerokiego zastosowania w życiu codziennym. Wydarzenie to cieszy Nas ze względu na zasięg nauki o pokoju, a także dlatego, iż widzimy, że wszystkie te dyskusje posiadają także charakter praktyczny, mają praktyczne zastosowanie w stosunku do aktualnej sytuacji. Musimy wychować siebie i nowe pokolenie tak, by stało się odważne i pokładające ufność w siłę prawa, a nie w prawo siły”.

Manifestacja księży w Madrycie

Jak podają agencje AFP, Reutersa i API, odbyła się w Madrycie manifestacja ok. 300 osób, w tym 100 księży protestujących przeciw prowadzeniu rozprawy przy drzwiach zamkniętych przeciwko oskarżonemu o tzw. „nielegalną propagandę”. Oskarżenie uznano jako akt nielegalnej działalności fakt podpisania petycji skierowanej w 1960 r. do preza sądu w Barcelonie, zarzucającej miejscowym władzom poważne nadużycia wobec ludności i godności obywateli. Petycja ta została podpisana przez 420 osób w tym 18 księży, pociągnięto jednak do odpowiedzialności sądowej jedynie 4 spośród sygnatariuszy pisma. Oskarżonymi są: O. Jose Dalmau proboszcz Fellicia k. Barcelony i współpracownik katalońskiego pisma „Serra d'Or”, Jose Luis Urrela, pisarz kataloński — Juan Zales oraz prezes Barcelońskiej Akcji Katolickiej — Eduardo Beruadas. Manifestacja która odbyła się w kulturalnym Trybunału Administracyjnego w Madrycie zakończyła się interwencją policji.

Prace komisji nad schematem XIII

W Ariccia, nad jeziorem Albańskim we Włoszech, odbyło się ostatnio zebranie Komisji Mieszanej dla nowego opracowania schematu XIII „O obecności Kościoła w świecie współczesnym”. W skład Komisji wchodzi członkowie teologicznej Komisji soborowej oraz Komisji dla apostołatu świeckich. Na ogólną liczbę 80 członków Komisji i konsultantów, biorących udział w obradach, przypada 20 członków świeckich.

Prace prowadzone były w 7 podkomi-

sjach. Pierwsza podkomisja — pod przewodnictwem bpa Wright z Pittsburga — miała za zadanie przeprowadzenie szczegółowej analizy problemów świata współczesnego. Pozostałe podkomisje zajmowały się tematami specjalnymi schematu jak, małżeństwo i rodzina, kultura, życie społeczne i gospodarcze, pokój itp. Obecnie Komisja Redakcyjna opracowuje ostateczny tekst schematu, który zostanie przedstawiony Komisji Koordynacyjnej.

Łatwy montaż i rozbiórka

W Essen wybudowano w ciągu 40 godzin samochodowy wiadukt uliczny. Ten dwuśladowy most, zmontowany z gotowych elementów stalowych ma 240 metrów długości i 6 metrów szerokości. Stalowy most waży 520 ton i zmontowany jest z trzystu większych unormowanych elementów całkowicie bez pomocy specjalnych urządzeń. Płyty jezdni są wewnątrz puste i można z nich zbudować również i zwykłą drogę stalową. Zakręty robi się przez montowanie elementów klinowych, których liczba decyduje o odpowiednim kącie skrzyżowania zakrętu. Filary wiaduktu można nie tylko dowolnie podwyższać i zniżać, ale dają się one również swobodnie przesunąć, co z rozwojem budowy pozwala na dopasowywanie odległości między filarami. Stalowy wiadukt, którego zbudowanie kosztuje około 1,3 mln marek, może być zastosowany później i przy innych robotach drogowych.

Najsłynniejszy rycerz

Dzielnego rycerzy mieliśmy w ciągu Tyśiąclecia bardzo wielu, ale na pewno najdzielniejszy, najbardziej szanowany i najszynniejszy nie tylko w Polsce, ale w Europie był Zawisza Czarny z Garbowa. Ten sam, którego znamy z „Krzyżaków”. Jego szlachetność i poszanowanie słowa znalazły wyraz w przysłowiu „Polegaj jak na Zawiszy”.

Rycerz nasz walczył pod Grunwaldem, a potem, w 1428 roku poległ na Węgrzech. Mało kto pamięta o tym, że między innymi był starostą czorsztynskim (na niedługo przed bitwą pod Grunwaldem).

Siedzibą Zawiszy Czarnego był zamek w Czorsztynie nad Dunajcem. Pozostały tylko ruiny tej budowli: zamek spalił się, niestety, ok. 200 lat temu.

Arcyfontanna

Woda tryska tu, tryska tam — ale nigdzie tak wysoko jak w Dusznikach na Dolnym Śląsku, ponieważ właśnie tutaj znajduje się najsilniejsza fontanna w całym kraju. Gigant! Wyrzuca wodę na wysokość 35 metrów. Ponieważ zużywa bardzo wiele wody, zabawa ta jest kosztowna i dlatego fontanna uruchamia się tylko przy specjalnych okazjach i na krótko. Ażebym był jeszcze większy efekt, jest ona oświetlana wieczorem kolorowymi reflektorami.

(Ciąg dalszy)

I ten właśnie nakaz usłyszała matka Leclerc we Francji za czasów swej młodości, gdy włosy jej były czarne i mocne. Posłuszeństwo zaprowadziło ją w obce strony, lecz gdy umierała, jej oczy były tak bardzo niebieskie, ponieważ przez całe życie zakochana była w Bogu Wszechmocnym". Gdy biskup wyrzekł te słowa, papuga zaskreczała „per omnia saecula saeculorum”, ale nikt się nie roześmiał, wszyscy bowiem byli strapieni odejściem matki Leclerc.

Trzeźwe głosy dzieci z klasy matki Leclerc zaczęły śpiewać Ofertorium. Dziewczynki miały dopiero po dziesięć lat, toteż kiedyś zapomną zupełnie o matce Leclerc i będą spacerować ze swymi chłopcami brzegiem rzek, będą miały dzieci i zestarzęją się w nieznanym domu, ale teraz śpiewały ze smutkiem: „Domine Jesu Christe, Rex Gloriae libera animas omnium fidelium defunctorum de poenis inferni, et de profundo lacu”. Słuchając ich kanonik Smith modlił się za spokój duszy matki Leclerc. Potem modlił się za starego marynarza, którego spowiadał tyle lat temu i za Angusa McNab i za Anusję Rooney i za majora hulakę i za D.H. Lawrence'a, który wiedział tak dużo i tak mało zarazem, aby Bóg przyjął ich również do swego wiecznego przybytku. Potem modlił się za Abisyńczyków, zabijanych przez Włochów, by Bóg ukoił ich dziką śmierć i udzielił im szybko

BRUCE MARSHALL

Chwała córki królewskiej

szczęścia w raju; za Włochów też się modlił, gdyż śmierć była dla nich równie bolesna, gdy leżeli z rozplatanymi twarzami i wyłupionymi oczyma, a przecież oni także byli kiedyś małymi chłopcami w swych domach. Gdy skończył pacierze, dzieci doszły już do „Fac eas, Domine, de morte transire ad vitam”, a głosy ich nie zdrząły ani razu, chociaż kochały matkę Leclerc tak bardzo.

Po mszy i udzieleniu odpustu zabrali drewnianą skrzynkę do ogrodu i złożyli ją w dole pod bezlistnymi drzewami. Wszyscy trzymali zapalone świece w dłoniach na znak, że dusza matki Leclerc nie zgasła, lecz nadal gdzieś świeci. Otulony w czarno-srebrną kapę wąty stary biskup modlił się, by Bóg zechciał zapewnić jej wieczny odpoczynek, by światłość wiekuista świeciła jej i by spoczywała w pokoju.

Gdy było już po wszystkim, matka przełożona odprowadziła do furty biskupa i kanonika Smitha, któremu biskup obiecał,

że podwiezie go autem do domu.

— Elle était toujours si gaie, la pauvre, mais maintenant elle est probablement en train de chercher une bonne histoire pour raconter au Bon Dieu — powiedziała.

Biskup wcale nie był pewien, czy dusze w czyśćcu mają czas na wymyślanie zabawnych historyjek dla Pana Boga, ale ponieważ teologowie nie wypowiedzieli się na ten temat i ponieważ nie chciał urazić matki przełożonej, zatrzymał te wątpliwości dla siebie.

Kanonik Smith już tak dawno nie był sam na sam z biskupem, że gdy teraz w maleńkim samochodziku jego ekscelencji sunęli przez głębokie i brzydkie wąwozy ulic, nie wiedział, co mu powiedzieć. Zнали się oczywiście dobrze, ale jednak nie na tyle, by nie musieli rozmawiać, gdy byli sam na sam. Ponadto ich wrodzona nieśmiałość wzmożona była faktem, że kanonik podejrzewał biskupa o lekką niechęć od czasu owej przemowy, którą wygłosił na swym pierwszym zebraniu kapituły, zaś biskup podejrzewał jego podejrzania. Biskup pierwszy zdobył się wreszcie na przełamanie nieco kłopotliwego milczenia.

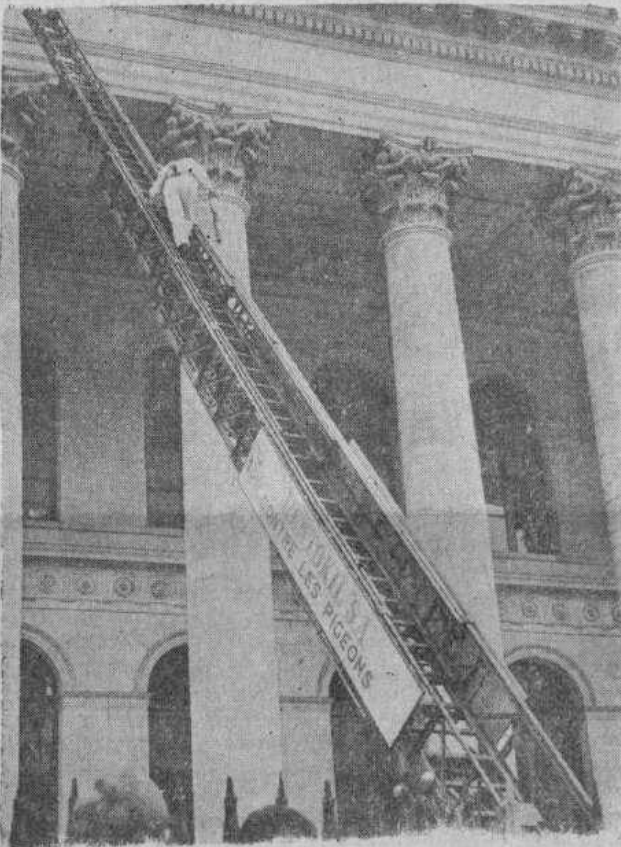
— Myślałem ostatnio o księdzu Scottie — rzekł. — Zastanawiałem się, czy nie powinienem go przenieść do innej parafii.

— Kościół Najświętszego Imienia odczuje dotkliwie jego brak, jeśli wasza ekscelencja uczyni to — odparł kanonik Smith. — Moim zdaniem jest on najlepszym kaznodzieją, jakiego mieliśmy od lat. Dla kogoś tak mało wymownego jak ja, mówienie kazań przy błogosławieństwie stanie się wielce niewdzięcznym zadaniem po jego odejściu.

— Mam na sercu przede wszystkim dobro tego młodego człowieka, no i oczywiście dobro diecezji jako całości — rzekł biskup. — Jeśli cokolwiek może rozdmuchać płomień ludzkiej próżności skuteczniej niż sława popularnego aktora, to jest tym sława popularnego kaznodziei. Te ogonki przed naszym kościołem w niedzielne popołudnia. I to nie tylko katolicy się garną, ale i protestanci także. Młody człowiek musi rzeczywiście być świętym, żeby taki sukces nie uderzył mu do głowy. A poza tym pewne rzeczy, które on mówi, wydają mi się nieco dziwne. Na przykład ta jego uwaga, że moralność jest czymś poważniejszym niż troska eleganckich panien, by nie odkryć znaków szczypania ospy w obecności arcybiskupa. I jeszcze to jego oświadczenie, że nakaz pływania w sutannach dotyczący księży diecezji Quebec jest kwestią dyscypliny eklezjastycznej, nie zaś prawa Boskiego.

Kanonik Smith odetchnął z ulgą. Obawiał się, że biskup zacytuje jeszcze bardziej niepokojące zdanie księdza Scotta z kazania wygłoszonego na zebraniu sodalicy męskiej w wigilię św. Jana Chrzyciela, za które on sam dał młodzieńcowi burę.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Romantyczne stada gołębi w wielkich miastach są dla opiekunów dzieł architektonicznych postrachem. Jak pozbyć się nieproszonych i nie lubiących czystości gości? Ostatnio w Paryżu zastosowano nowy środek, pochodzenia angielskiego, polegający na wysmarowaniu pomników śliską masą, na której gołębie nie potrafią się zatrzymać. A może i w kościele polskim w Paryżu środek ten zostanie zastosowany...?

LUDZIE SĄ TACY

● **NA GRANICY.** — W miejscowości Majpures, na granicy między Kolumbią i Wenezuelą, stoi dom, którego jedna połowa znajduje się na terytorium wenezuelskim, druga zaś — na kolumbijskim. Jego właściciel, 48-letni Alfred Rontardo, który popełnił drobne przestępstwo podlegające karze w Wenezueli, przebywa stale w tej połowie swego domu, która znajduje się po stronie kolumbijskiej. Policja wenezuelska jest bezsilna.

● **TYLKÓ DLA KOBIEC.** — Wytącznie kobiety wozi zarejestrowana niedawno w Palermo nowa taksówka, za której kierownicą siedzi pani Vita Matanga. Pierwsza kobieta-kierowca na Sycylii. Niepisane sycylijskie prawo pracy nie przewiduje kobiet w tym zawodzie.

„Dość odwagi wykazałam zasiadając w ogóle za kierownicą taksówki — mówi pani Vita. — Wożenie mężczyzn byłoby już zbyt rewolucyjnym posunięciem”.

● **ROZTARGNIONY NR 1.** — Tytuł „najbardziej roztargnionego człowieka roku” nadawany przez pewien klub w Dallas, zdobył piłkarz John Marshall z drużyny „Minnesota Vikings”.

Marshall podczas decydującego meczu z drużyną „San Francisco” stracił głowę i pobiegł z piłką 60 metrów w przeciwnym kierunku, oddając tym samym przeciwnikowi 2 ważne punkty. Jego roztrzęsienie przejawiało się również z okazji przyznania mu nagrody w klubie w Dallas. Marshall miał przybyć na specjalne uroczyste zgromadzenie klubu, aby wygłosić przemówienie, niestety opuszczając swe rodzinne miasto Minneapolis wsiadł do niewłaściwego samolotu i zamast w Dallas, wylądował w Chicago.

● **SUPERWÓZ.** — Saudyjska księżniczka Mona Solh, znana ze swej ekstrawagancji, jest właścicielką jedynego na świecie samochodu skonstruowanego specjalnie dla niej. Samochód, który ma włoską karoserię, jest dziełem dwóch firm Rollsa i Cadillac. Komfortowy wóz wyposażony jest w dziesiątki wymyślnych urządzeń, a m.in. w bar i... toaletę.

● **SMACZNEGO.** — W Stanach Zjednoczonych ukazały się szminki do ust o smaku wiśniowym, miętowym, pomarańczowym lub kawowym. Pomadki te zaczęła już importować Francja.

● **BRÁK OSTROŻNOŚCI.** — Przez 5 godzin w pocie czoła pracowali trzej włamywacze zanim udało im się złamać do składu z futrami na jednej z ulic Paryża. W tym samym momencie, gdy włamywacze zamierzali wlotnić się z 40 futrami, głównie z nurków i gronostajów, podeszło do nich dwóch włóczęgów, którzy od pewnego czasu obserwowali pracę włamywaczy i złożyli im kajdanki. Rzekomi włóczędzy, na których pracę zajęci złodzieje nie zwrócili wcale uwagi, okazali się przebranymi funkcjonariuszami policji.

Kiedy w Wielkim Tygodniu rozpamiętujemy męczeńską śmierć Jezusa Chrystusa, kiedy to zdązał na Kalwarię, obciążony krzyżem, ubiczowany i skłóty cierniową koroną, serce nasze wypełnia groza przeobrażenia i litości. Te same uczucia kierowały na pewno poczciwą Weroniką, która zdąwszy zasłonę z głowy, otarła twarz Chrystusa zalaną krwią i potem. To odbicie twarzy Chrystusa pozostało do dnia dzisiejszego, jako wierne świadectwo boskiego Zbawiciela, składającego ofiarę swego życia za całą ludzkość.

Jakie są dalsze dzieje tego świętego wizerunku, postaramy się pokrótce przedstawić. Święta Weronika złożyła chustę swą w ręce Papieża Klemensa 1-go, który był czwartym z kolei następcą św. Piotra. Cesarz Konstantyn, zostawszy chrześcijaninem, kazał zbudować kościół u stóp pagórka Watykańskiego, w miejscu, gdzie św. Piotr był pochowany. W tej to bazylice została



Leon Dupont

umieszczona chusta św. Weroniki z najświętszym obliczem Chrystusa. Do bazyliki tej ściągali tłumy wiernych, a między nimi wielu znakomitych królów i książąt, dla uświetnienia świętej relikwii. Pielgrzymi odwiedzający groby św. Apostołów, nosili medale, przedstawiające z jednej strony Oblicze Pańskie, a z drugiej klucze św. Piotra. Nawet na monetach państwa Kościelnego widniała ta podobizna twarzy Zbawiciela. Papież Innocenty III sam ułożył modlitwy do Przenajśw. Oblicza, obdarzając je licznymi odpustami.

Moc cudotwórcza Oblicza Pańskiego

W roku 1849, papież Pius IX zmuszony był uciekać z Rzymu do Gasty przed rozruchami rewolucyjnymi. W tym to czasie dla wywołania przebaczenia niebios i wyjednania pokoju, pozwolił Papież wystawić Oblicze św. ku czci wiernych od Bożego

Narodzenia do Trzech Króli. I oto zdarzył się cud trzeciego dnia twarz Zbawiciela nagle się ożywiła. Wpadnięte oczy miały wyraz dziwnej srogości, a cała twarz nabrała jakiegoś wyjątkowego blasku. Uderzono w dzwony Bazyliki, zbiegli się ludzie ze wszystkich stron, oglądając to niezwykle zjawisko. Tego samego wieczoru przyłożono do chusty św. Weroniki kilka innych chust i o dziwo! oblicze Chrystusa odbiło się na nich, tworząc wierne kopie. Odtąd rozpoczął się zwyczaj pocierania o św. Chustę i sprowadzania z Rzymu prawdziwych kopii św. Oblicza, potęgując w całym świecie kult dla Pana Jezusa, który we Francji nabrał specjalnego znaczenia.

CHUSTA ŚW

W. WERONIKI

Ukochana córka umiera w czasie szalejącej epidemii. Rozpacz ojca nie ma granic. Osamotniony Dupont i przybity cierpieniem oddaje się całkowicie swemu posłannictwu, czyli misji rozszerzania nabożeństwa do Przenajświętszego Oblicza. Przy końcu wielkiego postu r. 1851 ofiarowano mu obrazek Oblicza św. z Rzymu. Kazał go oprawić i zawiesił w swoim salonie, paląc przed nim lampkę oliwną. Do odwiedzających go osób mówił pobożny adorator tak przekonywująco, że ludzie klękali przed obrazkiem i modlili się z nim razem. Doszło do licznych uzdrowień i nawróceń, a Duponta nazwano „człowiekiem świętym”. W tej aureoli świętości zmarł on 18 marca 1876 r.

Święta relikwia Oblicza Pańskiego jest przechowywana do dnia dzisiejszego we wnętrzu jednego z czterech filarów, podpierających wielką kopułę w bazylice św. Piotra w Rzymie.

Szata Chrystusowa w Argenteuil

Chusta św. Weroniki, stanowiąca symbol powszechnej czci wśród wiernych całego świata, jest pamiątką po naszym Świę-

tym Zbawicielu. Ale święty Jan, opisując w Ewaneglii scenę, jaka rozegrała się na Golgocie, mówi iż żołnierze grali w kości o pozostałe szaty Chrystusa. Cóż więc stało się z tymi szatami?

Jak głoszą uczeni teologowie, szata, którą nosił Zbawiciel w dniu Ukrzyżowania, utkaną została przez Matkę Boską. Grzegorz, biskup z Tours napisał historię św. Tuniki. Przechowywana najprzód w Jafie, a później w Jerozolimie, została ona następnie przywieziona do Francji przez poselstwo cesarzowej Bizancjum Ireny i oddana w darze Karolowi Wielkiemu. Tenże król francuski oddał tę szatę ksieni klasztoru M.B. Pokornej w Argenteuil. Stało się to 12 sierpnia 800 roku. Od tego czasu mimo rozlicznych wojen, napadów, ruchów społecznych, Szata Chrystusowa przetrwała wszystkie te zaburzenia i znajduje się obecnie nadal w bazylice argenteuil-skiej. Przeprowadzone badania naukowe nad szatą przez ówczesne laboratoria Paryża, stwierdziły obecność śladów krwi w miejscach, które dotyczyły ciała Chrystusowego podczas bicia i męki Krzyża.

Rodacy nasi zamieszkałi w Argenteuil mają możliwość zobaczenia na własne oczy tej Relikwii Chrystusowej i w rozważaniach swoich w ciągu Wielkiego Tygodnia być bliżej Chrystusa cierpiącego za grzechy całej ludzkości.

J. Majcherczyk

MIGAWKI EMIGRACYJNE

Z HISTORII EMIGRACYJNYCH DZIEL. — W Ameryce zmarł Czesław Marut, dyrektor „Przewodnika Katolickiego” wychodzącego w New Britain, a założonego w 1907 r. przez zmarłego kilka lat temu ks. prałata Bójnowskiego. Ze wspomnienia pośmiertnego dowiadujemy się, że w tymże 1907 roku do prowadzonego przy parafii sierocińca przyjął ksiądz prałat Bójnowski dwie sieroty: Czesława Maruta i jego brata. Z sierot, którymi opiekował się ks. Bójnowski, wyszło 125 drukarzy. Zawodu tego nauczyły się w drukarni „Przewodnika Katolickiego”. Z wychowanka — Czesław Marut stał się z biegiem czasu najbliższym współpracownikiem ks. Bójnowskiego, a po jego śmierci objął kierownictwo pisma.

KOŚCIÓŁ POLSKI W LENS ma obecnie wszystkie szanse, by w Tysiąclecie Chrztu Polski być oddany do użytku Polaków. Uzyskano już teren, a w dwa dni przed przyjazdem ks. Biskupa Rubina do Lens nadeszło dawno oczekiwane zezwolenie władz duchownych na rozpoczęcie budowy. Nadchodząca wiosna jest okresem sprzyjającym dla prac budowlanych i na pewno niezadługo ujrzymy wyrastające z ziemi zarysy nowego kościoła.

W CZASIE KAMPANII PRZEDWYBORCZEJ do rad gminnych we Francji komunistyczny mer miejscowości Sabatier (Nord) jako argumentu w stosunku do wyborców polskich i katolickich użył faktu udzielenia sali miejskiej na występ teatralny urządzany przez duszpasterzy polskich z Valenciennes.

HUMOR KRAJOWY

W ramach walki z kultem jednostki postanowiono przemianować plac Zbawiciela w Warszawie na plac Wszystkich Świętych.

Turysta zachodni, zwiedzający Moskwę, zdziwiony długimi ogonkami po żywność, powiada do przewodnika:

— U nas na Zachodzie nie ma żadnych ogonków. Telefonuje się do sklepu i w ciągu kilku godzin dostarczają do domu towar.

— Bo wy jesteście zacofani — odpowiada przewodnik. — U nas tak było 50 lat temu.

Dlaczego zlikwidowano Chruszczowa? Bo na posiedzeniu Komitetu Centralnego wypowiedział się przeciwko rewolucji światowej ze względów gospodarczych:

— Gdzie będziemy kupowali pszenicę, jeśli komunizm zapanuje na całym świecie?

Władze ludowe zniosły oficjalnie święto Trzech Króli. Rozesłano listy gończe za Kacprem i Baltazarem. Melchior już siedzi.

Pewnego Słowaka zapytano jakie są dobre strony ustroju komunistycznego. — Tylko jedna — odpowiedział. Mają go także Czesi.

Gdyby tak górnicy pracować nie chcieli

Pewnego wieczoru byłem bardzo zmęczony. Matka rzekła do mnie:

— Józio, zejdź do piwnicy i przywieś węgiel.

Na to nie miałem ochoty, mruzcąłem tylko pod nosem:

— Och, jaki jestem zmęczony, najchętniej poszedłbym do łóżka. Uczyniłem to i natychmiast zasnąłem.

Byłem rozespany, kiedy usłyszałem głos matki:

— Wstawaj, już czas do szkoły.

Gdy wstałem, w pokoju było tak zimno, że marzłem. Szybko ubrałem się i pobiegłem do kuchni na śniadanie. Jaki byłem zdziwiony, kiedy zobaczyłem, że zamiast śniadania na stole leżała tylko wczorajsza bułka.

— Dlaczego nie ma śniadania? — zapytałem.

Matka odpowiedziała:

— Górnicy nie mieli już wczoraj ochoty węgla wydobyć, dlatego nie mogłam ugotować kawy, a piekarz nie mógł upiec bułek.

Przełknąłem suchą bułkę i wyszedłem do szkoły; miałem bardzo daleką drogę i jeździłem tramwajem.

Rano było jeszcze bardzo ciemno, na ulicach nie zapalono latarni. Na przystanku długo czekałem na tramwaj, ale ten nie nadjeżdżał, wobec tego musiałem iść pieszo do szkoły. W szkole siedzieliśmy w płaszczach, gdyż było bardzo zimno. Powrotną drogę do domu odbyłem także pieszo. To był gorzki dzień, nie było ciepłej strawy, a myśmy marzli.

Nagle czuję, że ktoś bierze mnie za rękę i woła:

— Józio — wstań — to była matka. Nie, już nie było zimno.

Matka zauważyła moje zdziwienie. Spadł mi kamień z serca. Opowiedziałem matce mój sen (bo to wszystko był jedynie sen) i cieszyłem się bardzo, że tak pięknie mieszkanie nagrzane. Gorąca kawa i świeże bułki smakowały mi dziś o wiele lepiej niż zwykle.

Już nigdy nie wycofam się od obowiązku przyniesienia węgla, bo pomyśle: „Gdyby tak górnicy już więcej pracować nie chcieli”.

Józef Suchy, uczeń kl. 7.

Grypa szaleje w Europie

Grypa stała się modna — jak zwykle o tej porze co roku. Cóż jednak wiemy o tej chorobie? Ze temperatura, że łama-
nie w kościach?

Spośród wielu chorób zakaźnych grypa należy do najszybciej się rozpowszechniających, nie daje jednak w odróżnieniu od wielu innych schorzeń uodpornienia organizmu na powtórne zakażenie wirusem, cechuje ją w każdej kolejnej epidemii różny stopień zjadliwości i często różne objawy...

Ta pozornie niegroźna choroba, bywa czasem wyjątkowo podstępna, a nawet śmiertelna. Kiedy kilka kolejnych fal grypy uderzyło w latach 1918-1919 w skoła-
taną przezyciami wojny ludność Europy, tzw. „hiszpanka” pochłonęła wtedy około 20 milionów istnień ludzkich, dużo więcej niż wynosiła liczba poległych na fron-
tach żołnierzy.

Kolebka w Azji?

Przed siedmiu laty przeszła przez cały świat epidemia tej choroby, zwana „grypą azjatycką”. Wielu wybitnych epidemiolo-
gów wysuwa przypuszczenie, że również inne światowe epidemie grypy w latach dziewięćdziesiątych zeszłego stulecia i wspomniana już „hiszpanka” tam wła-
śnie rozpoczęły swój groźny pochód. Inni uczeni kwestionują prawdziwość tej hipotezy.

Wirusa grypy, twór o średnicy zaledwie od 80 do 100 milikronów, cechuje duża zmienność i plastyczność, o wiele większa niż inne wirusy i bakterie wywołujące choroby zakaźne. Zdarza się więc, co jakiś czas, że powstaje wyjątkowo zjadliwa odmiana wirusa i uderza w ludzkość, szerząc się z szybkością błyskawicy. Może się to zdarzyć w Azji, ale równie dobrze gdzie indziej.

Nie jest pozbawione podstaw przypuszczenie, że do wielu znanych szczepów wirusa organizmy ludzkie jakoś się zaadaptowały i wytworzyły pewną organiczną odporność. Nowy zaś zjadliwy szczep na taką odporność jeszcze nie natrafia.

Czemu inni nie chorują?

Jak jednak wytłumaczyć, że nawet w wielkim środowisku ludzkim, które grypa najłatwiej atakuje, co najmniej połowa osób styka się bezpośrednio z chorymi — na grypę jednak nie zapada?

Trudno przypuścić, że jest już uodporniona przeciwko atakującemu w danym wypadku organizm szczepowi wirusa. Być może jednak u ludzi tych na błonach śluzowych, jak to stwierdzono już u niektórych zwierząt znajdują się substancje wiążące wirusa i utrudniające mu przedostanie się do wnętrza komórki, gdzie jedynie może się rozwijać.

Być może też, że właśnie u tych ludzi komórki produkują w większej ilości substancję zwaną interferonem, która — jak wskazuje wiele badań — blokuje rozmnażanie się wirusa. Jest to obecnie najbardziej obiecujący kierunek prac badawczych nad zwalczaniem chorób wirusowych, w tym również grypy.

Wiadomo bowiem, że wirus grypy nie daje się zwalczać żadnym ze stosowanych antybiotyków, a stosowane leki chemiczne likwidują lub łagodzą jedynie objawy choroby. Medycyna po dziś dzień nie dysponuje lekiem przeciwgrypowym. Interferon ma natomiast tę zaletę, że hamuje wzrost wirusa wewnątrz zaatakowanej komórki, tj. tam, gdzie stosunkowo trudno sięgnąć przy pomocy innych środków.

Dotychczas nie pokonany

Jak dotąd jednak nauka nie dała sobie jeszcze rady z tą kapryśną chorobą zakaźną i wywołującym ją wirusem. Zawiodły również różnego rodzaju szczepionki, chyba głównie dlatego, że znamy już kilkadziesiąt szczepów wirusa grypy. W tej sytuacji szczepionka stosowana w jednym roku okazać się może zupełnie bezwartościowa w roku następnym, gdy grypa wywołana zostanie przez inny szczep wirusa.

Na grypę lekarze zalecają więc jedynie tradycyjne środki i sposoby: unikanie kontaktu z chorymi, profilaktyczne tykanie witaminy C, polopirynę i inne leki łagodzące objawy choroby. Zwracają też uwagę na konieczność unikania przeziębień i przestrzegają przed zbyt wczesnym opuszczeniem łóżka wówczas, gdy grypa nas już zaatakowała.

Mimo że środki te i metody dalekie są od doskonałości i nie w 100 proc. skuteczne, nie lekceważąc choroby, nie musimy się jednak za bardzo jej obawiać.

Potrąfimy przecież łagodzić objawy grypy, zapobiegać ewentualnym powikłaniom. Na szczęście zaś tegoroczna epidemia grypy nie jest — jak się wydaje — zbyt groźna i przebieg choroby choć położyl do łóżek setki tysięcy ludzi, jest raczej łagodny.

Przypuszczalnie wirus, który ją spowodował, nie należał do najzłośliwszych.

HUMOR KRAJOWY

Po sprawie Wańkowicza roi się wciąż w Warszawie od dowcipów i powiedzonek na jego temat. Oto jedno z nich:

„Przyszła pora na Melchiora.
Przyjdą momenta i na Putramenta”.

Po mianowaniu Lucjana Motyki ministrem kultury mówi się teraz o literatach, że idą ze słodcem na Motykę.

BAKTERIA — WRÓG BAKTERII

Bakterie miały dotychczas jednego znanego wroga w przyrodzie: pewien rodzaj wirusów-bakteriofagów. Niedawno jednak odkryto jeszcze jednego groźnego ich wroga. Są to bakterie drapieżne, odkryte przez mikrobiologa z Instytutu Bakteriologii w Berlinie zachodnim, Heinza Stolpa. Są one mniejsze od zwykłych bakterii i z łatwością przechodzą przez większość filtrów. Można je jednak zobaczyć pod mikroskopem. Mają one długi „ogon”, przy pomocy którego poruszają się znacznie szybciej od innych bakterii. Dzięki tej właśnie szybkości drapieżca całą siłą uderza w swoje ofiary i obrotami ogona, jakby świdrem, przenika do wnętrza. W ciągu 5 minut po napaści ofiara pęcznieje, a po pół godzinie znika z pola widzenia — strawiona przez drapieżcę.

ZIEMIA DRGA

W wyniku trzęsienia Ziemi, którego epicentrum było na Alasce — działo się to 27 marca ub. r. — masyw tego półwyspu został podniesiony od 1 do 3 metrów powyżej swego dotychczasowego poziomu, a wyspa Kodiak obniżyła się o 2 metry. Takie potężne „uderzenie” spowodowało jednak i konsekwencję długotrwałą: skrupa ziemi została wprawiona w ruch drgający. Od roku więc Ziemia drga w swojej naturalnej częstotliwości, to jest nieco wolniej niż 1 raz na... godzinę. Wstrząs więc, który wydzwignął Alaskę a siłę jego oceniono na 8,2 stopnia Richtera spowodował, że Ziemia drga w częstotliwości 20 oktav niżej od środkowego „C” (w skali muzycznej). Drganie to polega na wznębianiu się Ziemi w płaszczyźnie Równika i wydłużaniu na linii biegunów lub odwrotnie.

Drganie to jest wprawdzie gasnące, ale będzie dostrzegalne (bardzo czuymi instrumentami pomiarowymi) przez kilka jeszcze lat.

JESZCZE JEDEN ROBINSON

Statek angielski „Rhothesay” uratował Robinsona Crusoe 1964 r. Jest nim 52-letni William Haas, którego jacht uległ katastrofie 3 grudnia ub. r. w okolicach jednej z małych wysp karaibskich. Rozbitek płynął sam w kierunku wyspy Jersey i wpadł na rafę. Jacht zatonął, a Haas zdolał dotrzeć do bezludnej wyspki. Udało mu się zabrać ze sobą dwa litry wody, trochę pożywienia i bankę z benzyną.

Na wyspce nie napotkał na żadne żyjące istoty z wyjątkiem sznurów i dwóch orłów. Rozbitek karmił się ślimakami, zdołał również przedestylować trochę morskiej wody Szybko jednak tracił siły. Codziennie rozpał wielkie ognisko i w ten sposób wzywał pomocy. 47 statków przeszło koło wyspki i nie zauważyło sygnału. Dopiero w dzień sylwestrowy przelatujący amerykański samolot wojskowy dostrzegł Robinsona i zaalarmował statki znajdujące się w pobliżu.

MARCOWA KOSMETYKA

Nie tłumy się murzec to jeszcze nie wiosna. Uważaj więc na swą cerę.

Pamiętajmy zawsze o tym że zima jest bardzo niebezpieczną porą dla naszej cery. Przechrzane powietrze w mieszkaniach i biurach, brak słońca i tlenu nie sprzyjają naszej skórze. Nie są także dobrymi kosmetykami ciągłe zmiany temperatury i ciężko strawna zimowa dieta. Pewnego dnia stajemy przed lustrem i stwierdzamy stan wcale nie pocieszający: czerwony nos, który nie chce zmienić swej barwy nawet w ciepłym pokoju; stara cera pobrużdżona nowymi zmarszczkami; spękane wargi; zaczerwienione i zapalone spojówki; siateczka czerwonych żyłek na policzkach.

Czy można tego uniknąć? Można, jeśli będziemy pamiętać, że:

● W zimie należy bardziej dbać o czystość skóry niż w czasie lata. Nie wystarczy tylko rano i wieczorne mycie mydłem i wodą, trzeba skórę oczyszczać również w ciągu dnia mleczkiem kosmetycznym. Po myciu natłuszczamy skórę dobrym kremem witaminowym lub ziołowym. Osoby cierpiące na trądzik różowaty (czerwone żyłki na policzkach) winny wystrzegać się zbyt ostrego wiatru i gorących napojów.

● Najwięcej zmartwienia sprawia w zimie czerwony i świecący nos. Rada jest jedna — kiedy tylko odczujemy zimno, należy mocno masować nos kciukiem i wskazującym palcem, aby pobudzić krążenie krwi. Jeśli jednak czerwony nos jest już stanem chronicznym — należy smarować go maścią ichtiolową i od czasu do czasu zrobić maseczkę z gorącego, ugotowanego w łupinie kartofla.

● Także uszy mogą sprawić kłopot w zimie. Najlepiej więc schować je pod ciepłą wełnianą lub futrzaną czapkę. Lekko odmrożone uszy nacieramy maścią ichtiolową.

● Najbardziej jednak wrażliwe na zimno są oczy i skóra wokół oczu. To właśnie w czasie mrozów powstają najczęściej nowe zmarszczki i pogłębiają się stare. Przed wyjściem na zimno natłuszczamy więc skórę wokół oczu kremem witaminowym lub ziołowym, a rzęsy — zamiast tuszem — olejem rycynowym. Przy zapaleniu spojówek doskonale działają okłady z leśnego rumianku.

● Spierzchnięte i spękane wargi nie przedstawiają pięknego widoku. Aby temu zapobiec smarujemy wargi najpierw kremem, a potem dopiero kredką. Spękane wargi łatwo wyleczyć, nakładając na nie cieką warstwę miodu.

● Bardzo przykrą dolegliwością w czasie zimy są spierzchnięte i czerwone ręce. Po każdym myciu należy więc ręce mocno wytrzeć i natłuścić kremem. Kiedy jednak odmroziliśmy już ręce — najlepiej stosować co wieczór przeciwnie kapiele z dodatkiem atomu lub odrobiny mleka.

Rozmaitości

Czy Papież uda się do Liverpoolu w 1967 r.

Jak podaje angielski „The Universe”, Wielka Brytania gościć ma w 1967 r. Papieża, z okazji otwarcia nowej katedry w Liverpoolu. Rzecznik kard. Heenana oświadczył, że zaproszenie zostanie wkrótce wyśtosowane przez arcybp. Becka z Liverpoolu.

Papież przyjął

ks. bp. Bronisława Dąbrowskiego
„Ojciec Święty Paweł VI przyjął ostatnio na prywatnej audiencji ks. bp. Bronisława Dąbrowskiego, sufragana archidiecezji warszawskiej.”

Przedstawiciel Kościoła prezbiteriańskiego na uroczystości konsekracji Biskupa Katolickiego

Po raz pierwszy w dziejach przedstawiciel Kościoła prezbiteriańskiego obecny był na konsekracji biskupa katolickiego. Moderator Kościoła prezbiteriańskiego w Hamilton wziął udział w uroczystości konsekracji ks. F. Thomasa. Na uroczystości obecny był również kard. Heenan. Msza św. w czasie obrzędu konsekracji odprawiona została z zastosowaniem języka angielskiego.

Kard. Lercaro

o realizacji konstytucji „O liturgii”

Kard. J. Lercaro, arcybiskup Florencji, będący przewodniczącym Komisji do spraw wprowadzania w życie przepisów soborowej konstytucji „O liturgii”, wygłosił do duchowieństwa swojej diecezji przemówienie w którym powiedział m.in., iż postanowienia konstytucji „O liturgii” nie są opiniami tej czy innej szkoły teologicznej, lecz stanowią autentyczną doktrynę Kościoła.

„Chociaż Papież i Ojcowie Soboru powstrzymali się od wszelkiego rodzaju definicji dogmatycznych i jakichkolwiek apatem, to jednak niewątpliwie spełnili oni w sposób uroczysty swój obowiązek związany ze sprawowanym urzędem nauczycielskim Kościoła i posiadaną władzą”.

Kard. Lercaro podkreślił, iż negatywne reakcje wobec reformy liturgicznej świadczą jedynie o braku znajomości doktryny, są wyrazem niezajomości tego czym jest Kościół, czym jest liturgia, a zwłaszcza Msza św. Jednym słowem — powiedział na zakończenie kard. Lercaro — reakcje te świadczą o niezajomości rozwoju liturgii od chwili ustanowienia jej przez Chrystusa i Jego apostołów aż do naszych czasów.

Umizgi Bezpieki do emigrantów

Z początkiem lutego rb. Radio warszawskie doniosło o nowych zwolnieniach i awansach w ministerstwie spraw wewnętrznych. Kieruje nim gen. Mieczysław Moczar, szef „partyzantów”.

Na stanowiska wiceministerialne awansowali Tadeusz Dryzek i Stanisław Filipiak. Dryzek ma lat 46 i jest inżynierem elektrykiem. Nie pracował dotychczas w aparacie bezpieczeństwa, zajmował natomiast szereg

poważnych stanowisk w organizacjach technicznych. 41-letni Filipiak — to zawodowy „aparaczk”, od wielu lat zatrudniony w Bezpiece. Radio reżymowe wspomina o nim jako o zasłużonym „partyzancie”.

Ze stanowiska generalnego dyrektora MSW został zwolniony gen. Wacław Komar, na jego miejsce przyszedł Ryszard Matejewski, lat 42, były kierownik jednego z departamentów tegoż ministerstwa, zatrudniony w tym urzędzie od r. 1956. O zwolnionym Komarze warto przypomnieć, że to jedna z najbardziej „kolorowych” postaci komunistycznego reżymu. Pracował dla wywiadu sowieckiego przed wojną, brał udział w wojnie domowej w Hiszpanii, był w wojsku polskim po drugiej wojnie światowej kwatermistrzem generalnym przy Żymierskim, a w październiku 1956 r. stał na czele Wojsk Wewnętrznych i skutecznie poparł Gomułkę w rozgrywkach z natolińczykami. Jest pochodzenia żydowskiego.

W wywiadzie prasowym gen. Moczar ujawnił, że za pośrednictwem ZBOWID będzie nawiązywał kontakty z Polakami zagranicą. Niewątpliwie umizgać się będzie w pierwszym rzędzie do byłych członków Armii Krajowej. (FEC)

KOBIETA W POLSCE

Nawet statystyka potwierdza przewagę kobiet nad pięć brzydką. W Polsce w 1963 r. kobiet było więcej od mężczyzn o 936 tys. Tylko w Warszawie różnica ta wynosiła 90 tys. Powiat olecki w województwie działockim należał do wyjątkowych, zachowując idealną równowagę w ilości kobiet i mężczyzn. Zaledwie kilka powiatów i miast notuje przewagę mężczyzn. M.in. powiat pucki, Chorzów, Koszalin.

Niejednokrotnie już sygnalizowany problem feminizacji różnych zawodów najostreż występować chyba w zawodzie nauczycielskim, gdzie na 174 tys. nauczycieli ze szkół podstawowych i średnich ogólnokształcących aż 126 tys., to kobiety.

Większość kobiet zawiera związek małżeński między 20 a 24 rokiem życia. Sporo jednak decyduje się na to znacznie wcześniej. W porównaniu z okresem przedwojennym obecnie kobiety są nieco młodsze — w 1931 roku panna młoda miała przeciętnie 23 lata, dziś 22. Kobiet niezamężnych było w 1930 r. ok. 2 mln. 800 tys., w tym wdów 1 mln 500 tys. Mężczyzn niezamężnych było w tym czasie 1 mln 500 tys., w tym wdowców tylko 222 tys.

I wreszcie — kobiety żyją od mężczyzn przeciętnie o 6 lat dłużej — mężczyźni 64,8 lat, kobiety 70,5. Statystyka „przepowiada” nawet tzw. przeciętne dalsze trwanie życia, czyli

- kobieta 30-letnia ma jeszcze przed sobą ponad 45 lat życia.
 - kobieta 45-letnia — ponad 31 lat życia.
 - kobieta 60-letnia — ponad 18 lat życia.
- My jednak oszustkim kobietom życzymy przynajmniej 100 lat!

Życia emigracji

Jaka ma być emigracja?

Artykuł poniższy ukazał się przed trzema laty w „Głosie Kobiet” — organie Zjednoczenia Polek na Emigracji. Ze względu na jego aktualność i dzisiaj przedrukowujemy go — mamy nadzieję — z korzyścią dla naszych Szan. Czytelników.

REDAKCJA

Czy wiedzą, Drodzy Panowie, co mieści się pod adresem: Berlin, Baerenstr. 84/65? Jest to adres ekspozytury sowieckiej, zajętej od niejakiego czasu rozsyłaniem nowych „propozycji” dla emigracji rosyjskiej, ukraińskiej, białoruskiej, litewskiej. Są one identyczne z propagandą Towarzystwa Łączności „Polonia”.

„Nie namawiamy Was do powrotu, namawiamy Was do odwiedzania Waszych krewnych; do propagowania wśród obcych osiągnięć kulturalnych i gospodarczych Waszego narodu; do obrony najżywniejszych interesów Waszej ojczyzny przed zakusami odwetowców i podżegaczy wojennych; wierzymy, że poza nielicznymi zdrajcami rodacy nasi na obczyźnie pragną i mogą służyć swemu narodowi; apelujemy do Waszego patriotyzmu!”

W imię prawdy wypada stwierdzić, że propozycje sowieckie są na wiele gorszym papierze, niż „polskie” i o cały poziom niezdarniej podawane. W imię prawdy trzeba także stwierdzić, że tym razem inicjatywa była „polska”. Rozumiem dumę komunistów polskich, gdy towarzysze sowieccy kroczą ich śladem i skłonna jestem przyznać, że za Stalina takich peryferyjnych inicjatyw się nie tolerowało. Gomulka — a mówiąc bez osłonek: „efekty” gomulkiowskiej polityki wobec emigracji polskiej — musiały przekonać Chruszczowa o słuszności zastosowania takich metod. „Komitet” przy Baerenstrasse zmienił szyld. Do słów: „Za powrót do ojczyzny” dopisano: „i utrzymanie więzi kulturalnych z rodakami”. Nie zmieniono tylko metod szantażu dla werbowania upatrzonych do służby szpiegowskiej jednostek, ani nie wyrzeczono się skrytobójstw i porwania ludzi. W Niemczech Zachodnich, gdzie mieszkam, raz po raz odślaniają się kulisy tej właśnie działalności.

W imię historycznej prawdy wypada wszakże stwierdzić, że „inicjatywa polska” w polityce wobec emigracji nie jest ani oryginalna, ani nowa. Prawie identyczną politykę stosowano wobec emigracji rosyjskiej w latach dwudziestych. Komunistów jednak obowiązuje doktryna „postępu”, więc każdy nawrót nazywa się „nowym etapem”. Niekomunistów zaś cechuje wy-

jątkowa niechęć do uczenia się czegokolwiek z doświadczeń komunizmu. Od 45 lat wierzą w sowietologów, którzy co miesiąc udowadniają, że „komunizm już się kończy”. A więc — nie ma po co nim się zajmować.

Zadna emigracja nie była tak popularna jak swego czasu rosyjska. Brylowała w salonach zachodniej Europy, rej wiodła w artystycznych kawiarniach Paryża, ustanawiała mody, pożyczając zdrobiałe imiona kurtyzantom i tancerkom, rozkładała „cygańskimi romansami”, była tematem niezawodnym w powieściach i na ekranach. Wpływu na politykę mocarstw wobec Sowietów nie miała. Za jej jednak sprawą „bolszewik”, „sowiec”, „czeka”, „komisarz” budziły powszechny wstręt. Wstręt który przeniknął tak głęboko, że nawet dzisiejsi „fellow-travellers” wolą używać słowa „Rosja”, niż oficjalnej nazwy Związku Radzieckiego.

NEP (Nowa Ekonomiczna Polityka — system polityki gospodarczej wprowadzonej przez Lenina w 1921 r.) w stosunku do emigracji nakłonił do powrotu Gorkiego, Prokofjewa, Kurpina, Aleksiego Tołstoja i parę tuzinów mniej sławnych intelektualistów. Poza tym zgasił splendor „białej” emigracji serią mocno brudnych afer, jak porwanie Kutjepowa, czy zdemaskowanie sieci prowokacyjnej „Trustu”. Kompromitacja kilku sławnych nazwisk kontaktami

z I.N.O. (Inostrannyj Oddiel sekeja zagraniczna sowieckiej tajnej policji politycznej), ujawniona przy tym naiwność środowisk emigracyjnych sprawiły, że od tego czasu emigracją rosyjską zaczęły się o wiele bardziej interesować wydziały bezpieczeństwa w krajach jej pobytu, niż sfery, którym zawdzięczała poparcie.

Czy ta historia na nas się nie powtórzy? Tego, oczywiście, nie wiem. Ale trzeba by wyprzeć się całej wiedzy o komunizmie by stwierdzić, że takie niebezpieczeństwo nie istnieje. Dopóki komunizm nazywa siebie „marksizmem-leninizmem”, dopóty doktrynę stawia się na równi ze skutecznością taktyczną. To nie są żadne „wstydlive grzeszki” — owa taktyka, jak się laikom wydaje. Marks dał doktrynę, Lenin był ideologiem taktyki. Wierzył i wierzył słusznie, że komunizm nie zwycięży bez wyzwolenia się z więzów „burżuazyjnej moralności”. Słowem i czynem wpała, że jedynym kryterium dobra w działaniu komunisty jest skuteczność. „Należy użyć fortelu, postępu, zastosować metody nielegalne, ukryć prawdę, byle przeniknąć... i mimo wszystko spełnić zadanie komunisty”.

Nie namawiam wszakże emigrantów do tzw. „czynnej czujności”. Przyzwoci ludzie tym się tylko różnią od ludzi nieprzyzwocionych, że nigdy nie robią tego, co robią tylko nieprzyzwocione ludzie. Np. nie walczą za pośrednictwem donosów. I nie dlatego, że taka jest tradycja, ale dlatego, że jest to tradycja dobrze uzasadniona.

Wyrzekając się tropienia agentów nie możemy się jednak wyrzec świadomości niebezpieczeństwa komunistycznej infiltracji. Walczyć z nią to nie tylko dawać jej się powodować. Nie dawać się wciągnąć do akcji, których nagłość i celowość nie jest logicznie uzasadniona. Pamiętać, że komuniści nie próbują bynajmniej nawrócić nas na komunizm, ale odwrócić nas

PACZKI DO ROSJI! — PACZKI DO ROSJI! Z opłaconym przy wysyłce cłem! Odbiorca nic nie płaci!

Ileś razy próbowaliście wysłać paczkę do Rosji, lecz wracała niedoręczona po 3 miesiącach! — U nas dostawa gwarantowana, paczka ubezpieczona!

Wyspecjalizowana w wysyłce paczek do Rosji i do Polski jest
NAJWIĘKSZA POLSKA FIRMA T A Z A B w Londynie — której
ELKA SARL — 20, rue Legendre — Paris (17)

ma wyłączne przedstawicielstwo na Francję.

Wysyłamy odwrotnie na żądanie cenniki, udzielamy wszelkich wyjaśnień i przyjmujemy zlecenia na wysyłkę paczek. Ceny konkurencyjne. Wpłata za paczki na C.C.P. ELKA — przy czym wysyłamy wypełnione mandaty C.C.P.

WYSYŁAMY DO ROSJI: materiały wełniane męskie i damskie, futra nylonowe i cały szereg artykułów bardzo przydatnych i poszukiwanych w Rosji. — Nie zwlekaj, a napisz od razu o cenniki!
WYSYŁAMY DO POLSKI: Owoce (pomarańcze, cytryny, banany) w doskonałym stanie (bez cła). Paczki żywnościowe (niektóre bez cła) i bakalie.

WSZELKIEGO RODZAJU LEKARSTWA z krajów zachodnich (Anglia, U.S.A., Szwajcaria, Niemcy) — bez cła! Poza tym wszelkie artykuły wełniane, bawełniane, nylonowe, bieliznę. Bogaty wybór!

Setki podziękowań i potwierżeń odbioru z Rosji!

od antykomunizmu. Fortelami, patriotyzmem, pochlebstwem, wygrywając głupotę, próżność, emigracyjne kompleksy, urazy, niepokoje, a przede wszystkim — montując historyczne nastroje, w których, jak ryby w wodzie, pływa komunistyczny agitator.

Mimo że pokładam wielkie nadzieje w takim zjednoczeniu Europy, które uniemożliwiłoby w przyszłości agresję między narodami, nie wykluczam że za lat X może grozić Polsce niebezpieczeństwo niemieckie. Na razie jednak Niemcom i Zachodowi grozi niebezpieczeństwo sowieckie. Na razie Polska jest pod okupacją sowiecką. I na razie — nikt niestety, tej okupacji nie zagraża.

Z tych powodów, gdy poszczególne jednostki, czy zespoły, usiłują przeforsować taką hierarchię emigracyjnych zadań: 1. Obrona granic na Odrze i Nysie; 2. Propaganda antyniemiecka; 3. Pomoc gospodarza dla Polski; 4. Propagowanie eksportu kulturalnego z Polski, i... kropka, albo błąknięcie ubolewania z powodu „odejścia od zdobyczy Października” — to wprawdzie nie twierdzą, że głosiciele tych programów są agentami komunistycznymi, ale twierdzą, że taki program wytłumaczyć sobie można tylko inspiracją komunistycznych agentów.

Antykomunistyczna emigracja polska nie miała tak szczęśliwego startu jak ongiś emigracja rosyjska. Być może, że pomiędzy jednym okresem a drugim wygasł ostatni promień idealizmu, jeszcze łaskawy dla naszej poprzedniczki. Współczesny materializm Zachodu nie pობłaża słabym. Powitano nas molestowaniem, byśmy się „repatriowali”. Trafiliśmy w świat, który się nie pyta: „jaka jest wasza racja?” ale: „jaka jest wasza siła?”

Bunin nie dostałby dziś nagrody Nobla. Pasternak, gdyby był emigrantem, nie dostałby nagrody Nobla. Ulokowanie emigracyjnej książki w zagranicznym wydawnictwie natrafia na trudności, jakich nie zna autor „krajowy”. Filmy polskie nie miałyby tak dobrej prasy, gdyby nie rachuby na „wymianę kulturalną” z blokiem sowieckim. Zachód nie lubi komunizmu, bo się go boi, ale lubi swoją nadzieję na „liberalizację” komunizmu. Pozwala mu

to respektować siłę, kochać wroga z pobudek bynajmniej nie chrześcijańskich.

Emigrant odkrył szybko, że o wiele więcej jest ceniony wśród obcych, kiedy utożsamia się z Polską-jaka-jest, niż z emigracją; kiedy reprezentuje „osiągnięcia” a nie protesty; kiedy przestaje dowodzić, że w ustroju komunistycznym nie ma miejsca na godność życia, lecz przeciwnie — dostarcza dowodów, że społeczeństwo polskie jakoś się z komunizmem potrafi żyć; kiedy adwokatuje za tymi interesami narodu, których bronią komuniści, a nie za tymi interesami narodu, które gubią komuniści. Słowem — gdy korzysta z zaplecza tych, których powinien zwalczać.

Barbara TOPORSKA

Lista poszukiwanych osób

Polski Związek B. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji poszukuje:

- 1) Przybyłek Stefan Mauthausen nr. 30084 od 15.8.1943 do 5.5.1945;
- 2) Zajac Józef Mauthausen nr. 32692 od 17.7.1943 do 5.5.1945;
- 3) Maskiewicz Romuald Mauthausen nr. 349 od 30.5.1940 do 5.5.1945;
- 4) Mikołajewski Karol Mauthausen nr. 29412 od 10.5.1943 do 5.5.1945;
- 5) Niewiadomski Jan Mauthausen nr. 39064 od 5.11.1943 do 5.5.1945;
- 6) Jakubowicz Jan Mauthausen-Gusen nr. 1505 od 8.7.1942 do 8.11.1942;
- 7) Szulc Józef Mauthausen nr. 28567 od 22.4.1943 do 20.6.1943;
- 8) Kotlarzewski Mieczysław nr. 31846 od marca do maja 1943.

Poszukiwanie, rodzin, znajomych i przyjaciół następujących osób zmarłych w obozie koncentracyjnym Auschwitz a deportowanych z Francji — obóz Romainville dn. 23 stycznia 1943:

- 1) Pani Konefal Karolina urodzona 25.10.1920;
- 2) Pani Korzeniowska Eugenia urodzona 11.11.1901;
- 3) Pani Karczewska Irena ur. Byczek 5.12.1899;
- 4) Nizińska Anna ur. 7.11.1917;
- 5) Pani Rostkowska Felicja ur. 15.6.1908;
- 6) Pani Ostrowska Anna-Maria urodz. Borsch 13.11.1900.

Wiadomości dotyczące powyższych osób, prosimy kierować na adres naszego Związ-

**ABONAMENT
MOŻESZ OPLACIĆ :**

We Francji: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263 bis, rue St-Honoré, Paris-1^{er}. — Konto pocztowe Paris N° 12.777-08 (5,20 F kwartalnie).

W Belgii: Ks. A Stopa O.M.I. 33, rue des Anglais — Liège. Konto pocztowe Bruxelles N° 72.00-51 (50 fr. kwartalnie).

W Danii: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle 2 — København S.

W Holandii: Ks. Van der Zee O.M.I. Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W Niemczech: Ks. K. Józefowicz O.M.I. (41) Duisburg-Meiderich — Bergstrasse 80. Konto pocztowe: Essen N° 1061-63. (4,50 DM kwart.).

W Wielkiej Brytanii: J. Ciemior — 47, Brackley Rd — London W. 4. (8/- sh. kwartalnie).

ku: Union Polonaise des Anciens Detenus et Deporte Politique en France — 20, Rue Legendre — Paris (17).

Ofiary

na Tydzień Miłosierdzia

P. Kasperski Władysław — Coucy-le-Chateau (Aisne)	27,00
Ks. Kurda Paweł O.M.I. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Valenciennes (Nord)	767,00
P. Bolechała Balbina — Boulogny-Village (Meuse)	20,00
Ks. Julian Zblewski S.A.C. — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Oignies (P.de-C.): Zbiórka Oignies-Ostricourt 1.002,00 Tow. św. Barbary Libercourt	231,50
Bractwo Ż. R. Libercourt	270,00
Bractwo Ż. R. Carvin	30,00
J. S.	100,00
R a z e m	1.633,50
Ks. Gocki Jan — od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Merlebach (Moselle): Zebr. przez Bractwo Żywego Różańca w Jeanne-d'Arc	250,00
Bractwo Ż.R. w Behren	30,00
Stow. św. Bar. Merlebach	30,00
P. Gawrońska Merlebach	20,00
P. Piwowarczyk Merlebach	10,00
R a z e m	340,00
P. dr Kwiatkowski Klemens — Toul (M.et-M.)	50,00
Ks. Franke Jan T. Chr. — z terenu Parafii Polskiej St-Denis i Argenteuil (S.et-O.): Argenteuil	192,00
Saint-Denis	100,00
N. N.	5,00
R a z e m	297,00
P. kpt. Jaworski Jan — Ruelle — (Charente) od K.W. 4013 za miesiąc luty	50,26
Ofiarodawcom „Bóg Zapłać”. Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Mission Catholique Polonaise — 263 bis, Rue St-Honore Paris-1 ^{er} — C.C.P. 1.268-75 Paris.	

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263 bis, rue Saint-Honoré — PARIS-1^{er}

Telefon : RICHIEUX 83-85

Konto pocztowe : PARIS 12.777-08

REDAKCJA przyjmuje we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00

PRENUMERATA KWARTALNA : we Francji 5,20 F; w Belgii 50 fr. b.

REDAKTOR : Ks. A.M. STOPA OMI

— DYREKTOR Ks. K. STOLAREK OMI

N° d'autorisation 36.888.

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc

LA FERTE-SOUS-JOUARRE (S.-et-M.)

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des émigrés
POLONAIS



O dzielnej kwiście Josie Laures już pisaliśmy gdy 11 grudnia ubiegłego roku zesłała do grotty Vigneron. Oto po 88 dniach wraca na światło dzienne ta specjalistka speleologii, wzbudzająca podziw nawet laików w tej dziedzinie.



26-letni malarz włoski Józef Rossi zamieszkujący Północne Włochy, postanowił pójść pieszo do Rzymu z wdzięczności za ocalenie w wypadku samochodowym. Gdy tylko był w stanie chodzić ruszył w drogę. Oto na kulach, zaopatrzonych lampami sygnalizacyjnymi, w drodze do Rzymu...



Oto jeszcze jeden ksiądz-spiewak. Tym razem jest on Franciszkaninem. Ma lat 39. Ojciec Didier jest urodzony w Hazebrouck. Spiewając w Paryżu, publika przyjęła go z wielkim entuzjazmem w przepelnionej sali. Jego płyty znajdują się już w handlu.



Młody książę Filip belgijski, syn księcia Alberta i Pauli otrzymał w podarunku od kolarzy włoskich „prawdziwy” rower wyścigowy. Nie ulega wątpliwości, że jest zachwycony.